



tekst

JĘDRZEJ RAMS

redaktor wydania

Był czas, że na Dolnym Śląsku katolicy sumiennie nawracali protestantów. Tak sumiennie, że każdy, kto stawiał opór, musiał opuścić ojcowiznę albo płacić drakońskie kary. Zapraszam do przeczytania historii o poewangelickich kościołach na naszych ziemiach w artykule pt. Niechciane dziedzictwo (str. IV-V). Spójrzmy na te niszczone budowle jak na pomniki bolesnej przeszłości, która nam, Polakom – katolikom, nowym władarzom Dolnego Śląska, jest mało znana. A warto o niej wiedzieć jak najwięcej, bo ewangelicy wierzą w tego samego Boga co my i cierpieli trochę niesprawiedliwie...

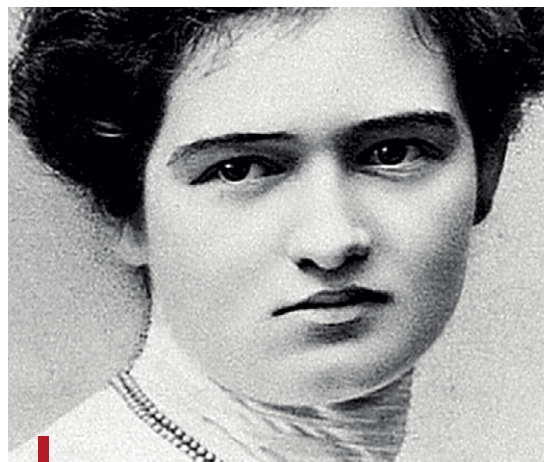
Błogosławiona z Görlitz

Pionierka miłości społecznej

Hildegard Burjan, założycielka Zgromadzenia Sióstr Miłości Społecznej, **została beatyfikowana w Wiedniu**. Uroczystościom przewodniczył kard. Angelo Amato.

Msza beatyfikacyjna odbyła się w wiedeńskiej katedrze św. Szczepana. Koncelebrował ją kard. Angelo Amato, prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Odczytując papieski dekret beatyfikacyjny, kard. Amato określił nową błogosławioną Kościoła jako „czcigodnego służę Boga, a także żonę i matkę”, promującą swoim życiem „kobiecą godność, wartości rodzinne i dobro wspólne”. Arcybiskup Wiednia, kard. Christoph Schönbrun, sporo uwagi poświęcił pracy bł. Hildegard Burjan na rzecz potrzebujących.

Była to pierwsza ceremonia beatyfikacyjna w historii wiedeńskiej katedry. Hildegard Burjan urodziła się w 1883 r. w Görlitz, w rodzinie żydowskiej. Studiowała germanistykę na uniwersytecie w Zurichu, uczęszczała także na wykłady z filozofii. Dzięki filozofowi Robertowi Saitchikowi zetknęła się z myślą chrześcijańską. Z czasem doszła do wniosku, że bezwarunkowe dążenie do doskonalenia się pozostaje niepełne, jeśli jego celem nie jest Bóg.



Bł. Hildegard Burjan w 1914 r. założyła w Wiedniu organizację „Matek pracujących w domu”

11 sierpnia 1907 r. przyjęła chrzest. W tym samym roku przeniosła się do Wiednia, gdzie współpracowała z organizacjami katolickimi. Gdy zaszła w ciążę, lekarze zalecali jej aborcję ze względu na słabe zdrowie. Odmówiła i w 1910 r. urodziła córkę Lisę. W Wiedniu pracowała nad własną, pionierską „koncepcją socjalną”, co w efekcie przyniosło założenie w 1919 r. wspólnoty Sióstr Miłości Społecznej (Caritas Socialis).

Roman Tomczak

Muzyka stara, ale jara



ANDRZEJ FELAK

DŁUŻYNA DOLNA. Kilkuosobowy zespół młodych ludzi posługuje się instrumentami, rekonstruowanymi na wzór średniowiecznych mandor i fideli

Wtę niedzielę zespół muzyki dawnej Rustica Puellae z Dłużyny Dolnej uczestniczy w Ogólnopolskim Festiwalu Muzyki Dawnej w Kaliszu. Twórca zespołu, Ryszard Dominik Dembiński, mówi, że można ten festiwal porównać do mistrzostw Polski. – Spotykają się tu najlepsze ansamble i najwybitniejsi interpretatorzy muzyki dawnej – podkreśla. – Dla nas sukcesem jest sam udział, ale oczywiście będziemy chcieli zaprezentować się z jak najlepszej strony – zapewnia. Przed rokiem zespół brał udział w warsztatach muzycznych w Dziwnówku, jesienią ubiegłego roku koncertował we wnętrzach Wyższego Seminarium Duchownego w Legnicy. Rustica Puellae muzykę dawną grają od 7 lat. Dzięki gościnności ks. Andrzeja Płazy, proboszcza w Dłużynie Dolnej, od września 2010 r. próby odbywają się w parafialnej salce katechetycznej.

tom

Kurs pisania ikon



Powstawanie ikony jest nie tyle malowaniem, co ciągłą modlitwą

LEGNICA. Śmiało można powiedzieć, że diecezjalne centrum ikon znajduje się w parafii pw. św. Józefa Opiekuna Zbawiciela. W powstającej tam galerii ikon niedługo odbędą się warsztaty pisania tych świętych obrazów. Startują 17 marca. Kolejne spotkania przewidziano w soboty: 25 marca, 14 i 28 kwietnia oraz 2 czerwca. W każdy piątek poprzedzający warsz-

taty będą spotkania teoretyczne, poświęcone teologii ikony. Samo pisanie będzie odbywało się pod okiem artysty Grzegorza Niemyjskiego, zaś katechezy przygotowuje i wygłosi ks. dr Jan Pazgan. Zapisy są przyjmowane pod numerem telefonu 603 78 55 24 oraz adresem poczty internetowej b.milewska@wp.pl. Można też wejść na stronę www.jozef.legnica.pl. **mio**

Czołgiem przez most



Świętoszowska brygada ma w swoich szeregach najlepszych saperów w kraju

ŚWIĘTOSZÓW. Kierowcy pojazdów kołowych i gąsienicowych 10. Brygady Kawalerii Pancernej doskonalili umiejętności jazdy po tzw. moście towarzyszącym. – Wszystkim szkolenym przypominamy zasady przejazdu, a młodszych kierowców uczymy, jak należy przejeżdżać – wyjaśnia chor. Grzegorz Siwiaszczyk, dowódca plutonu drogowo-mostowego kompanii saperów. – Dla niedoświadczonych kierowcy krytycznym momentem przejazdu jest sam początek, kiedy najedżdżając na most, przez chwilę przód pojazdu znajduje się w górze i kierowca przestaje widzieć podło-

że, po którym jedzie. Wtedy ważne jest zaufanie do przekazywanych przeze mnie znaków – mówi dowódca przeprawy st. kpr. Krzysztof Krawczyński. Most pozwala na pokonywanie przeszkód, leków i brodów do 18 m szerokości, przy użyciu jednego przęsła. – Takie szkolenie pozwala kierowcom nabrać odpowiednich nawyków – mówi kpt. Dariusz Kudlewski, oficer prasowy jednostki. – Ze względu na dużą ilość pojazdów i kierujących, saperzy prowadzą szkolenie cyklicznie, dostosowując zajęcia do trwającego poligonu pododdziałów brygady. **tom**

Wizyta za oceanem

HRADEC KRALOVE. Biskup Jan Vokál, ordynariusz diecezji Hradec-Kralove, przewodniczył Mszy św. odprawionej za zmarłego w ub. roku byłego prezydenta Republiki Czeskiej, Vaclava Havla. Mszę odprawiono w krypcie bazyliki Niepokalanego Poczęcia w Waszyngtonie. Jak informuje Vojtech Macek, sekretarz bp. Vokála, wydarzenie to wpisuje się w ciąg inicjatyw ambasady czeskiej w USA, która popularyzuje postać Vaclava Havla

w 35. rocznicę podpisania Karty 77. – Przypominamy w ten sposób o życiu i dokonaniach prezydenta Havla w kontekście jego walki o wolność i demokrację – mówi Macek. Kolejnym wydarzeniem przygotowanym przez czeską ambasadę będzie realizacja projektu „Wolność słowa we współczesnym świecie” (Freedom of Expression in the Contemporary World), dedykowanego Vaclavovi Havlowi i Miłosłowi Formanowi. **tom**

Zatrzymano trzech Ukraińców i Turka

LEGNICA. Funkcjonariusze Sudeckiego Oddziału Straży Granicznej zatrzymali trzech obywateli Ukrainy i jednego Turka, podróżującego autokarem kursowym z Pilzna do Kołomyi. – Zatrzymani nie posiadali ważnej wizy pobytowej – mówi por. SG Renata Sulima, rzecznik prasowy komendanta Sudeckiego Oddziału Straży Granicznej. – Cudzoziemcy oświadczyli, że w ostatnim czasie przebywali i pracowali w Czechach. Wszczęte czynności administracyjne zmierzają do wydania mężczyznom decyzji o zobowiązaniu do opuszczenia Polski – mówi por. Sulima. Tego samego dnia pogranicznicy zatrzymali w Legnicy 25-letniego obywatela Turcji. Mężczyzna, choć jest małżonkiem Polki, też nielegalnie przebywa w naszym kraju. – W procedurze o wydanie zezwolenia na zamieszkanie na czas



Nowo otwarta placówka SG w Legnicy ma już pierwsze sukcesy. Zatrzymany Turek musi opuścić nasz kraj

oznaczony, wojewoda dolnośląski stwierdził, że ich małżeństwo zostało zawarte w celu obejścia przepisów i wydał decyzję odmowną – wyjaśnia rzeczniczka komendanta SOŚG. Straż Graniczna skierowała do wojewody wniosek o wydalenie cudzoziemca z Polski. **toro**

VW MP znowu wśród najlepszych

POLKOWICE. Fabryka silników Volkswagena zdobyła najwięcej punktów, wygrała rywalizację w województwie dolnośląskim i jest nominowana do warszawskiego finału konkursu „Firma dobrze widziana”. Cezary Rutka, reprezentant kapituły konkursu, za wzorcowe uznał m.in. współpracę załogi w akcjach charytatywnych, stworzenie wspólnej kasy pomocowej oraz działania w zakresie ochrony środowiska. Zwrócono uwagę, że od początku tego roku silniki w Polkowicach produkowane są wyłącznie przy użyciu tzw. zielonej energii, pochodzącej z trzech elektrowni wodnych. Projekt „Fir-

ma dobrze widziana” to ogólnopolskie współzawodnictwo i kampania informacyjno-promocyjna, realizowana przez Business Centre Club. Wśród dotychczasowych laureatów konkursu są m. in. Grupa Kapitałowa Enea i Zakłady Farmaceutyczne Polpharma SA. **torro**

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,
pl. Jana Pawła II 11
REDAGUJĄ: Roman Tomczak – dyrektor
oddziału TEL. 664 006 673,
Jędrzej Rams TEL. 666 839 359

O poście, a nie diecie, kuszących pierogach w piątek, i o tym, kiedy można wyczuć diabła z **ks. Marcinem Kozyrą**, diecezjalnym egzorcystą, rozmawia Jędrzej Rams.

Już za kilka dni rozpoczynamy Wielki Post

Burczący brzuch mówi o Bogu

JĘDRZEJ RAMS: Wykorzystuje Książę przy egzorcyzmach post jako formę modlitwy?

Ks. MARCIN KOZYRA: – Osobiście nie mam takiego doświadczenia, aby praktykowany przeze mnie post przyczynił się do uwolnienia jakiejś osoby. Wiem jednak, że osoby posługujące razem ze mną w modlitwie o uwolnienie, poszczą. I kiedy proszę, żeby przybyli na modlitwę, wiem, że poszczą w intencji osoby, za którą mamy się modlić.

A egzorcysta powinien pościć więcej niż świecki katolik?

– Przyznam się, że mam mocne postanowienie i czasem mi się udawało, żeby w piątki jeść tylko chleb i pić tylko wodę. Były takie piątki w historii mojej posługi egzorcysty, ale powiem szczerze: lubię jeść. Zwłaszcza kiedy w piątek pojawiają się ruskie pierogi, a ich przyjemny zapach wydobywa się z kuchni. Ale mam głębokie i mocne przekonanie, że post jest czymś wartościowym i pomaga w tej posłudze, w walce z grzechami.

Post jako wyrzeczenie się dóbr doczesnych?

– Myślę, że sam post jako wyrzeczenie się jedzenia nie ma żadnej wartości. Nabiera jej dopiero w połączeniu z modlitwą, z intencją ofiarowaną za tę osobę. Intencją zwrócenia się do Pana Boga o uwolnienie ludzi od grzechu, od uzależnienia bądź działania złego ducha. Ja na to patrzę od strony płaszczyzny duchowej. Jak pisze prorok Izajasz, prawdziwym postem nie jest tylko wyrzeczenie się posiłku, lecz połączenie go z modlitwą i jałmużną. Nawiązuje się wówczas więź z Bogiem. Post jakby sprzyja pogłębieniu tej więzi. Pokazujemy sobie wówczas prymat Boga w naszym życiu.

Czyli niejedzenie to za mało?

– Dla mnie to nie jest post, bo on zawsze ma pogłębiać relacje np. ze sobą: czyli chcę pogłębić swoje życie duchowe, uporządkować je, zrezygnuję z czegoś. Z czegoś, co mnie zniewala. Post może być też nawiązaniem relacji z drugą osobą. Spotykam się z taką formą postu, jak stronienie w Wielkim Poście od alkoholu. Towarzyszy temu motywacja uwolnienia się od jakiegoś zniewolenia oraz jednocześnie przywrócenie prymatu pragnień duchowych nad potrzebami zmysłowymi, cielesnymi. Po-



– Symbolem postu stało się powstrzymanie od cukierków i czekolady. Mogłoby to być dobre pod warunkiem dodania do tego modlitwy i jałmużny

dejmuje post, by nawiązać więź z Bogiem, która da mi większą radość, spełnienie niż zaspokojenie przyjemności.

Czy wówczas możemy łatwiej wyczuwać pokusy diabła?

– Odpowiadając, odwołam się do Ewangelii. Gdy Jezus był na pustyni, to po dniach postu przyszedł do Niego diabeł. Nie przyszedł od razu. Więc post, czyli umartwienie swoich zmysłów smaku czy pragnienia, może powodować, że wyjadą z człowieka wewnętrzne demo-

ny, których nie widać na co dzień, gdy żyjemy zabiegani i skoncentrowani na konsumowaniu przyjemności. Post powoduje, że uwładnia się wewnątrz duchowe człowiek, ukazuje się to, co nosi w swoim sercu. Ujawnia się nieporządek, grzech i także płaszczyzny, które mogą być związane z walką duchową. Myślę, że tak jest, iż im głębiej wejdzie się w post, tym bardziej można doświadczyć walki ze złym duchem. Post uwrażliwia na działanie złego ducha i jest środkiem do zwyciężenia go.

Asceza jest obecna w XXI wieku?

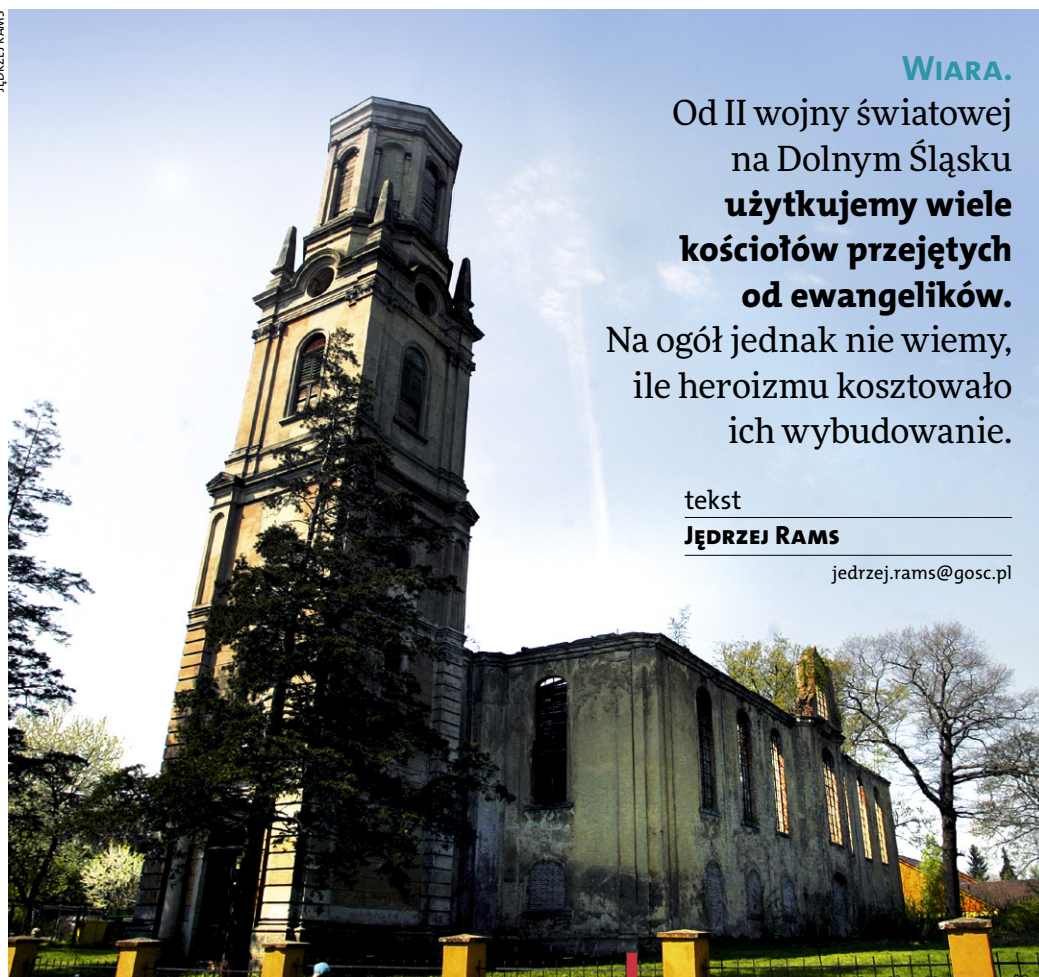
– Myślę, że żyjemy w czasach, które są bardzo nastawione na konsumpcję. Słowo „asceza” nie istnieje, jest nieobecne w języku mediów. Jest też bardzo rzadko stosowane w kościele! My, księża, mało mówimy o ascezie, o umartwieniu. Cała kultura wokół nas nie przyjmuje ascezy. Zostało to chyba zastąpione świeckim podejściem do postu: dieta, dbanie o ciało, rezygnacja z jedzenia. Został zagubiony wymiar duchowy postu. Tylko trzeba umieć samemu najpierw zrozumieć istotę tego postu. Co ciekawe, w objawieniach uznanych przez Kościół są często wezwania do postu. Jest to przypomnienie o tym, co przez wieki chrześcijaństwa było elementem życia duchowego. Post jako postawa pokutna. Gdy człowiek dba o relacje z Bogiem, to widzi, że niezbędne są asceza i umartwienie. Znając siebie i wiedząc, że w nas toczy się wewnętrzna walka, potrzebne są uczynki pokutne, które porządkują życie człowieka.

A młodzież chce pościć?

– Młodzież raczej nie jest otwarta na podejmowanie postu. Zachęcam uczniów, żeby w tym dniu nie kupowali sobie nic w sklepiku szkolnym. W ciągu kilku lat pracy w gimnazjum salejańskim w Lubinie miałem różne przemyślenia. Były lata, kiedy prosiłem panią w kawiarence o zamknięcie jej na ten dzień. Dzisiaj tego nie robię. Ale patrząc na zachowanie młodzieży w trakcie Srody Popielcowej, widzę, że nie traktuje tego dnia jako czegoś wyjątkowego. Myślę, że w wielu polskich rodzinach nie ma tej wstrzemięźliwości, niejedzenia mięsa w piątek. A to ma później odzwierciedlenie w postawach młodzieży wobec praktyk postnych, do których zobowiązuje Kościół.

Kłopotliwe dziedzic

JĘDRZEJ RAMS



WIARA.

Od II wojny światowej na Dolnym Śląsku **użytkujemy wiele kościołów przejętych od ewangelików.** Na ogół jednak nie wiemy, ile heroizmu kosztowało ich wybudowanie.

tekst

JĘDRZEJ RAMS

jedrzej.rams@gosc.pl

Wkilkadziesiąt lat po wojnie w diecezji legnickiej można często zobaczyć taki obrazek: do miejscowości przyjeżdża piękny autokar na niemieckich tablicach rejestracyjnych. Wysypują się z niego podróżni. Każdy ładnie ubrany, z laseczką i plecakiem. W rękach aparat fotograficzny. Tak, to kolejna sentymentalna podróż w przeszłość. Znowu byli mieszkańcy Leśnej, Legnicy czy Mniszkowa przyjeżdżają, by choć jeszcze raz przed śmiercią zobaczyć miejscowość, w której się urodzili.

Taki autobus odwiedzał od czasu do czasu również niewielki, zagubiony w Górach Izerskich Kopaniec. Dosłownie zagubiony, bo jeszcze przed kil-

koma laty trudno byłoby szukać tutaj czegoś ciekawego. No chyba że spojrzymy na wieś z perspektywy przybyszów zza Odry. Okazją do tego jest chociażby najnowszy film niemieckiej reżyserki Ute Badury „Domy Pana”. Badura przez dwa lata wraz z ekipą zjeżdżała Dolny Śląsk, spędzając czas na poszukiwaniu pięknych widoków, zapomnianych kościołów i na rozmowach z dzisiejszymi ewangelikami. Wyszedł z tego dobry kawałek nieco sentymentalnej opowieści historycznej o śląskim ewangelicyzmie. Z pewnością jest to film wart obejrzenia, chociaż pozosta-

Mało kto wie, że część wyposażenia byłego kościoła ewangelickiego w Mirsku trafiła do Wisły, skąd pochodzi m.in. Adam Małysz

wia kilka niedomowień. Może taki był zamysł artystyczny?

Ważniejsze jest jednak to, że film otwiera nam oczy na nieznaną historię dolnośląskich ewangelików. Chwilami tragiczną z powodu katolickich prześladowań. Tragiczną również ze względu na wybo-

ry, jakich dokonywali po II wojnie światowej, a które skutkowały przesiedleniami i pozostawieniem pięknych niegdyś świątyń.

Skąd się wzięli?

Wyznanie ewangelicko-augsburskie na ziemiach Śląska pojawiło się już w dwa, trzy lata po wystąpieniu Marcina Lutra. Już w 1519 r.

dotarli tu się pierwsze tłumaczenia pisma Lutra. Trzy lata później pierwszy ksiądz przyznający się do jego nauk został oficjalnie proboszczem we Wrocławiu. Bardzo szybko ruch reformatorski ogarnął mieszczaństwo, duchowieństwo oraz biedny lud wsi. Siła i zasięg reform tak przeraziły szlachtę, że w kilka lat później wybuchła tzw. wojna chłopska. Szlachta wygrała i w 1555 r. cesarz nadał prawo – „czyja władza, tego religia”. W praktyce znaczyło to, że jeżeli pan był katolikiem, to i jego poddani również musieli być katolikami. Choć Śląsk był pod berłem katolickich Habsburgów, gwałtownie przechodził na ewangelicyzm. Już w 1525 r. na Dolnym Śląsku 60 parafii było obsadzonych przez luterańskich kaznodziejów. Zmienił się obrządek – we wrocławskich kościołach skasowano procesje, Msze żałobne, święcenie wody. Jako język liturgiczny wprowadzono niemiecki. Pod koniec XVI w. cały Śląsk posiadał już przeszło 15 tys. kościołów ewangelickich. Katolickich pozostała zaledwie czwarta część, najwyżej 400 parafii.

Odpowiedzią katolików na rozpowszechniający się protestantyzm była kontrreformacja. Zanim jednak dojrzała, musiało minąć ponad 100 lat. Katolicy po kolei odbierali użytkowane przez luteran świątynie. Na mocy układu z królem szwedzkim protestanci zachowali świątynie we Wrocławiu oraz w księstwach: legnickim, brzeskim, oleśnickim i wołowskim. W filmie Uty Badury jasno padają słowa jednego z historyków: odebrano nam nasze świątynie. Kontrreformacja nie była łaskawym czasem dla ewangelików. Habsburgowie byli katolikami i wspierali szlachtę, aby ta czym prędzej nawracała „innowierców”. Opornym groziło wydalenie ze Śląska. Taki los spotkał mieszkańców dóbr podległych m.in. opatowi Bernardowi Rosie. Tak, temu samemu, któremu zawdzięczamy dzisiejszy wygląd sanktuarium w Krzeszowie, który założył bractwo świętego Józefa i wybudował dla niego kościół. Temu samemu, który nakazał pro-

ctwo

boszczom pracującym w dobrach klasztornych pójść do seminarium, aby podnieść poziom wykształcenia. Obok niewątpliwie pięknych kart w swojej biografii słynny opat ma również i takie, które dzisiaj byłyby uznane za okrutne.

Leśni kaznodzieje

Ewangelicy w tym czasie nie mogli, pod groźbą utraty majątku, odprawiać swoich nabożeństw. Ale w centrum Śląska istniało jednak księstwo, którego władca był ewangelikiem. Było to legnickie księstwo Piastów, wówczas swoisty „śląski Watykan” dla protestantów. W połowie XVII w. wzdłuż wewnętrznych granic księstwa legnickiego oraz sąsiadującego od zachodu ze Śląskiem księstwa saksońskiego powstało łącznie około 200 nowych świątyń. Część starych świątyń przerebiono, dodając wewnątrz empory, tak aby sprostać napływającym wiernym. Nazywano je świątyniami granicznymi lub ucieczkowymi. Każdej niedzieli pieszo udawały się do tych świątyń tysiące protestantów mieszkających na terenach Habsburgów.

I tak z Mirska szli do Giebułtowa, z Gryfowa do Olszyny, ze Świerzawy do Nowej Wsi Grodzkiej lub Złotorzy, a z Przemkowa do Pogorzelsk. Z Jeleniej Góry ciężko było jednego dnia przejść, a nawet dojechać wozem do Saksonii albo do księstwa legnickiego. Dlatego pojawił się tutaj oryginalny sposób odprawiania nabożeństw. Otóż z księstw wolnych wyznaniowo przybywali potajemnie, bez ujawniania swojej tożsamości oraz fachu, kaznodzieje. Zwano ich leśnymi kaznodziejami. Na ukrytych leśnych polanach sprawowali oni nabożeństwa, udzielali ślubów i chrzcili dzieci. Niestety, wymiana narodowości po 1945 r. spowodowała, że nie znamy miejsc, które służyły za „leśne kościoły”. Inaczej jest w Beskidach, gdzie kilka takich miejsc jest dzisiaj uznawanych za pomniki historii.

Skuteczność tych spotkań w podtrzymywaniu wiary ewangelików musiała być wielka, skoro w roku 1701 ukazał się dekret cesarski, „żeby tym właścicielom, na których gruncie pojawi się kaznodzieja leśny, zabrać połowę majątności na rzecz skarbu państwowego, tych zaś, którzy biorą udział w nabożeństwach tajnych, ukarać na ciele i życiu”.

Pozytywny akord

Kontrreformacja trwała ponad 100 lat. Prześladowanie

ewangelików skończyło się wraz z przejściem Śląska pod władanie pruskiego króla Fryderyka I w 1741 r. Ewangelikom zabroniono odbierania kościołów będących we władaniu katolików, ale zezwolono na zbudowanie swoich. I tak powstały kolejne świątynie, m.in. w Mirsku, Rżasinach, Kromnowie czy dzisiejszych jeleniogórskich Cieplicach.

Budowniczymi byli sami mieszkańcy poszczególnych miejscowości. Biedni nie mieli pieniędzy na dobrych fachowców i materiałów, dlatego doszło do kilku katastrof budowlanych. Niemniej wiele kościołów służyło do połowy XX w., kiedy to powojenna polityka przesiedleńcza spowodowała wywózkę ewangelików za Odrę. A świątynie zostały. – Kościół katolicki niechętnie przejmował kościoły ewangeliczne, bo z reguły wystarczał we wsi jeden. Są też wyjątki w tej regule, np. Podgórzyn, Sosnowka, Kaczorów.

Najgorszy okres dla tych kościołów to lata 50. i 60. XX wieku. Te, które przetrwały, próbowano ratować, wpisując je do rejestru zabytków. To uratowało je przed rozbiórkami, choć zazwyczaj ich stan budził negatywne odczucia wśród mieszkańców i turystów, szczególnie zagranicznych. – Na terenie delegatury jeleniogórskiej kościołów poewangelickich zaniedbanych

bądź zrujnowanych zachowało się ok. 20 procent – mówi Wojciech Kapańczyński z wojewódzkiej Delegatury Ochrony Zabytków w Jeleniej Górze. Wyposażenie z ewangelickich obiektów na ogół wzbogacało wnętrza kościołów katolickich. Warto wspomnieć o kościele w Mirsku. Część jego wyposażenia trafiła do pobliskiego Wolimierza (ołtarz), a część do beskidzkiej Wisły, z której pochodzi Adam Małyśz, z wyznania protestant. To właśnie do jego kościoła parafialnego trafiły m.in. ambona i zegar z mirskiej świątyni. Pozytywnym sposobem wykorzystania starego poewangelickiego kościoła może pochwalić się gmina Stara Kamienica. W leżącym na jej terenie Kromnowie od dwóch miesięcy działa Artystyczna Galeria Izerska. Pieniądze otrzymane z Unii Europejskiej spowodowały, że niewielka budowla na nowo cieszy oko. – Pamiętam to miejsce z czasów, gdy byłam małą dziewczynką. Uciekliśmy ze szkoły, aby pobiegać po ruinach. Nie wierzyłam, że remont się uda. Przecież to były ogromne koszty. Teraz cieszę się, że już jest pięknie – cieszy się Danuta Figiel, mieszkanka Kromnowa.

Według planów gminy w obiekcie będzie kwitło życie artystyczno-kulturalne. Podoba się to również protestantom, którzy przyjeżdżają do wsi obejrzeć odremontowaną świątynię. ■



Kromnowski dom modlitwy od wojny stał i niszczał, bo nie było dobrego klimatu politycznego na remontowanie tego, co „niemieckie i ewangelickie” PO PRAWIEJ: Cieszymy się, że ten historyczny dom znowu ożyje – mówią ewangelicy



ARTYSTYCZNA GALERIA IZERSKA

JEDRZEJ RAMS

Kto najbardziej ucierpi od tegorocznych mrozów?

Nasza zima zła

Rolnicy skarżą się na wymarzające oziminy. KRUS zapewnia, że **jest gotowy do wypłaty odszkodowań**. Dobrze poradzą sobie natomiast dzikie zwierzęta, jeśli tylko nie będziemy ich dokarmiać.

Tegoroczny biegun zimna w diecezji legnickiej wypadł w Marciszowicach niedaleko Kamiennej Góry. W nocy z 1 na 2 lutego zanotowano minus 29 stopni Celsjusza. Grozy całej sytuacji dodawał fakt, że okolice Kamiennej Góry bardzo długo pozbawione były śniegu. Ziemia zamarznięta była nawet do metra w głąb.

Długotrwałe silne mrozy mogą źle wpływać na zboża ozime, które pozbawione izolacyjnej otuliny śniegu po prostu wymarzają – tłumaczy dr Olga Zakrocka z wrocławskiego Instytutu Ochrony Roślin. Ten los spotkać może rolników z okolic Ścinawy. Jeden z największych plantatorów tych okolic, Tadeusz Zielony, posiadał ponad 400 ha zbóż ozimych. Teraz z niepokojem czeka na wiosnę. – Wszędzie, albo nie wszędzie. – Czas się boimy. Te dwa centymetry śniegu na polu nie wystarczą, żeby

być spokojnym – mówi. Nie mniej – niepokój trawi Iwonę Jaremgę z Wilczyc z gminy Krotoszyce, choć jej areał to tylko kilka hektarów. – Akurat w tej chwili pada śnieg, więc może nie będzie tak źle. Ale z drugiej strony to nie pamiętam tak mroźnej i suchej zimy – mówi. Chyba tylko rolnicy z podgórskich miejscowości nie mają obaw. Tu śnieg leży od końca jesieni. – Teraz jest jakieś 15 centymetrów. To wystarczy, żeby oziminy przetrwały do wiosny – mówi Ryszard Rudolf z Goduszyna pod Jelenią Górą. – Gorzej było pod koniec grudnia, bo już mroziło, a pola były gołe – przyznaje. Część rolników już liczy straty. Jeśli będą duże, zgłoszą się po odszkodowania do swoich oddziałów Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego. Józef Dzbanuszek, kierownik Placówki Terenowej KRUS w Legnicy, zapewnia, że rolnicze ubezpieczal-



ROMAN TOMCZAK

Luty przyniósł więcej śniegu. Skorzystają na tym posiane jesienią zboża oraz zwierzęta, które tu szukają pokarmu

nie są przygotowane na podobne roszczenia. – Zawsze bierzemy pod uwagę taką ewentualność. Różnica w wypłatach ewentualnych odszkodowań polega tylko na tym, czy będą to wnioski indywidualne czy stan klęski, ogłoszony przez Ministerstwo Rolnictwa – mówi. – W tym drugim przypadku procedury odszkodowawcze będą uproszczone.

Na wypłaty odszkodowań za wymrożone oziminy przygotowana jest także placówka w Jeleniej Górze. Choć tam takie przypadki należą do rzadkości. – Martwi mnie co innego – mówi Ewa Kamuda, kierownik PT KRUS w Jeleniej Górze. – W razie przymarznąć spadnie ściągalność składek na ubezpieczenie.

Jak informuje Wojciech Wołoszyn, kierownik Wydziału Ubezpieczeń wrocławskiego Oddziału Regionalnego KRUS, podczas klęsk żywiołowych część ubezpieczonych nie płaci składek ze względu na trudną sytuację finansową. –

Te staramy się zniwelować przez wypłatę odszkodowań, umorzenie składek lub rozłożenie zaległości na raty – mówi. Po suszy i powodzi sprzed dwóch lat wrocławski KRUS umorzył ubezpieczonym u siebie rolnikom składki na kwotę ponad 70 tys. zł. Wiosenne zbiory zagrożone są także przez dzikie zwierzęta, które mróz zmusza do poszukiwania pokarmu na polach. Roman Rapała z Karkonoskiego Parku Narodowego przyznaje, że kapryśna zima zakłóciła nieco cykl roczny zwierząt leśnych. – Niektóre borsuki zamieszkujące teren naszego parku przerwały sen zimowy i wyszły na poszukiwanie pokarmu. Kiedy zima wróciła ze zdwojoną siłą, jelenie, dziki, muflony i sarny zaczęły szukać pokarmu w pobliżu ludzkich siedzib – mówi Roman Rapała. Pracownicy KPN apelują, aby nie dokarmiać dzikich zwierząt, bo zamiast pomóc, możemy im zaszkodzić. Dokarmianym zwierzętom zagrażają także niebezpieczne psy.

Roman Tomczak

Uciążliwości związane z górnictwem to nie tylko tąpnięcia górotworu

Czym oddychają górnicy?

Na jesieni w rejonie szybu św. Jakub znaleziono górnika z poparzonymi drogami oddechowymi. Teraz mieszkańcy okolic kopalni skarżą się na smród wydobywający się z szybów. KGHM zapewnia, że zajmuje się sprawą.

Według nieoficjalnych informacji, przykre zapachy, jakie od pewnego czasu wydobywają się z szybu SG-2 kopalni „Polkowice-Sieroszowice”, są mieszaniną związków pochodzących z wyrobisk górniczych. Na powierzchnię wydychuje je kopalniana wentylacja, inaczej nie można byłoby tam pracować. – Już teraz każą nam używać masek na niektórych oddziałach – mówi



MIKOŁAJ PLANK

Eksploatacja rudy miedzi odbywa się już w bardzo trudnych geologicznie rejonach. To może mieć wpływ na jakość powietrza w kopalni

jeden z pracowników z oddziału G-65. Górnik, który pod koniec ubiegłego roku poparzył się, wdychając powietrze w wyrobisku, prawdopodobnie padł ofiarą siarkowodoru. Pomiar wykonany później w tym miejscu wykazały podwyższone, ale nieprzekroczone stężenie tego związku. W krótkim czasie na dole pojawiły się dodatkowe wentylatory, a na powierzchni filtry. Niestety, przykry zapach nadal zatruwa życie okolicznym mieszkańcom. Dlatego KGHM już zlecił specjalistom z łódzkiego Instytutu Medycyny Pracy zbadanie składu zepsutego powietrza i jego wpływu na ludzkie zdrowie.

Andrzej Felak

Św. Dominik Savio,
patron ministrantów,
kibicował z góry
zmaganiom
swoich młodych
podopiecznych,
którzy przy stołach
tenisowych pokazali,
jak wygląda zdrowa
rywalizacja.

V Mistrzostwa Ministrantów i Lektorów Diecezji Legnickiej w Tenisie Stołowym

Puchary nie są najważniejsze

pod
patronatem
„Gościa”

Po rocznej przerwie za ping-pongowymi stołami stanęło ponad 100 zawodników. Tym razem spotkali się w Sulikowie, w nowoczesnej i świetnie wyposażonej hali sportowej. Zanim jednak śmignęły w powietrzu piłeczki, bezlitośnie uderzane tenisowymi raketkami, młodzież i opiekunowie zebrałi się na Mszy św. w kościele parafialnym pw. Podwyższenia Krzyża Świętego.

Tenisści reprezentowali kilkanaście parafii naszej diecezji. – Mielśmy mniej więcej tyle samo zgłoszeń co podczas ostatnich mistrzostw. Frekwencja więc utrzymuje się na stałym, dobrym poziomie – uważa ks. Przemysław Durkalec, diecezjalny duszpasterz ministrantów. – Zawodnicy mają od kilku do kilkudziesięciu lat, bo oprócz kategorii szkół podstawowych, gimnazjów i szkół średnich, przewidzieliśmy także nagrody dla księży, którzy za każdym razem chętnie biorą udział w turnieju – mówi ks. Durkalec.

Zawodnikiem starszego pokolenia, któremu nie zdarzyło się jeszcze opuścić żadnego turnieju ministranckiego, jest ks. Ludwik



ZDJEŃCIE ROMAN TOMCZAK

Zawodnikom nie brakowało ani umiejętności, ani skupienia i woli walki. Większość z nich swoją formę szlifuje w przyparafialnych świetlicach

PONIŻEJ: Do rywalizacji stanęło w tym roku równie dużo ministrantów co na poprzednich mistrzostwach

Solecki, wicedziekan dekanatu Bolesławiec-Zachód. – Po raz pierwszy raketkę wziąłem do ręki w seminarium, w 1965 roku – mówi. – Od tego czasu brałem udział w wielu turniejach. W ostatnich latach udaje mi się sięgać po mistrzostwo Polski wśród księży mojej kategorii wiekowej – dodaje. Jak zapewnia, nie wygrana jest jednak ważna. Zwłaszcza w takich turniejach jak ten. – Zdrowa rywalizacja, spędzanie wolnego cza-

su w ruchu, integracja środowiska ministranckiego – to najważniejsze aspekty tego turnieju – mówi ks. Ludwik Solecki. Na te wartości zwracali uwagę nie tylko księża organizujący zawody, ale i jeden z patronów mistrzostw, Artur Bieliński, starosta zgorzelecki. – Tak znakomicie zorganizowana impreza to nie tylko emocje sportowe, ale i doskonała okazja do poznania się i zacieśnienia kontaktów – powiedział. Artur Bie-

liński wraz z wójtem gminy Sulików Markiem Starzyńskim byli sponsorami nagród ufundowanych dla najlepszych tenisistów stołowych naszej diecezji. Patronat honorowy nad zawodami objął, jak co roku, bp Stefan Cichy.

Roman Tomczak

Tanio skóry nie sprzedam



ADAM GOLEŃSKI
(10 L.), PREZES
MINISTRANTÓW
W PAR. PW.
WNIEBOWZWIĘCIA
NAJŚW. MARYI

PANNY I ŚW. MIKOŁAJA
W BOLESŁAWCU
– Chodzę do trzeciej klasy szkoły podstawowej. Na tych mistrzostwach jestem pierwszy raz, chociaż już startowałem w zawodach tenisowych organizowanych u nas w Bolesławcu. Ale tam nie było nas tak wielu jak tu. Udało mi się prawie dojść do finału. To i tak dobrze, bo w tenisa gram od niecałych siedmiu miesięcy. Mimo to mam zamiar dzisiaj wygrać w swojej kategorii. Nie wiem, czy mi się to uda, bo jestem chyba najmniejszym zawodnikiem na tych mistrzostwach. Ale tak łatwo nie dam się pokonać, jak na to wyglądam. A nawet jak nie wygram, to będę kibicował moim kolegom. Oni też nie są tacy najwięksi. Przyjadę tu za rok, bo nie wiedziałem, że to taka fajna impreza. Namówię jeszcze innych ministrantów.



Komisja ds. Młodzieży I Synodu Diecezji Legnickiej

Niech młodzi idą do rad

O diecezjalnej centrali, młodzieży w radach parafialnych oraz rozczarowaniu zagranicznymi dokumentami z ks. dr. Andrzejem Jarosiewiczem rozmawia Roman Tomczak.



ROMAN TOMCZAK

gólnym stowarzyszeniom młodzieżowym dotychczasową swobodę działania?

– Przeciwnie, uważam, że taka koordynacja działań poprzez reklamowanie w skali diecezjalnej pięknej pracy duszpasterskiej już działających ośrodków zachęci do podobnej pracy młodzież i księży tam, gdzie jest to teraz trochę uśpione. Mamy przecież wiele parafii, w których młodzież w kościele pojawia się wyłącznie z okazji bierzmowania.

Czy ustaliliście od kiedy Duszpasterstwo Młodzieży Diecezji Legnickiej zacznie na dobre funkcjonować?

– Inauguracja nastąpi dopiero wtedy, kiedy wprowadzimy w życie dokumenty synodu. Kiedy biskup je podpisze, nada im moc obowiązującą w diecezji. Otrzymamy wtedy instrument prawny, na którego podstawie zaczniemy nasze działania.

Tworząc statut duszpasterstwa, wzorowaliście się na podobnych dokumentach obowiązujących w innych diecezjach?

– Oczywiście, także europejskich. Musimy pamiętać, że fala laicyzacji, która przeszła przez Europę Zachodnią, dociera także do nas. Mając tego świadomość, chcieliśmy w przygotowanym przez nas dokumencie uprzedzić niejako to uderzenie w nasz Kościół. Przyznam jednak, że dokumenty synodalne z Hiszpanii, Niemiec czy Włoch nie dały nam satysfakcjonujących odpowiedzi. Może dlatego, że były przygotowywane w czasie, kiedy laicyzacja już opanowała te kraje.

Może więc wkrótce to hiszpańscy duchowni będą potrzebować naszych dokumentów synodalnych?

– To jest możliwe. Choć i u nas można już dostrzec pewne symptomy postępującej laicyzacji. Coraz trudniej jest zaangażować młodzież w życie parafii. Mówię tu także o naszej diecezji.

Jak to zmienić?

– Młodzi ludzie powinni czuć się współgospodarzami w życiu Kościoła. Dlatego jedną z sugestii zawartych w przygotowanym przez nas dokumencie synodalnym jest propozycja, żeby ludzie młodzi byli pełnoprawnymi członkami rad parafialnych. Wtedy będą mieli wpływ na kreowanie lokalnego programu duszpasterskiego, staną się odpowiedzialnymi za swoją parafię. Myślę, że to byłaby dobra droga do celu, jakim jest większe zaangażowanie młodych w życie lokalnego Kościoła. ■

ROMAN TOMCZAK: Mam nadzieję, że komisja, której Ksiądz przewodniczył, była jedną z najbardziej energicznych? Nie tylko składała się z przedstawicieli środowisk młodzieżowych, miała też w swoich szeregach praktyków, duszpasterzy młodzieżowych.

Ks. DR ANDRZEJ JAROSIEWICZ: – W składzie komisji znaleźli się reprezentanci właściwie wszystkich formacji młodzieżowych z diecezji legnickiej. Formacja to dość szerokie pojęcie. Mieszczą się w tym pojęciu stowarzyszenia i grupy oficjalnie zarejestrowane oraz struktury nieformalne, czyli wszelkie dokonania duszpasterskie skierowane do młodzieży. Właściwie struktura tej komisji wyraża w pewnym sensie różnorodność charyzmatów, które pielęgnowane są w przestrzeni duszpasterstwa młodzieżowego. Od harcerzy i skautów poczynając, poprzez KSM-owiczów, Ruch Światło-Życie gałęzi młodzieżowej, a na charyzmatykach kończąc.

Ale trzonem komisji byli duszpasterze młodzieży?

– Tak. I to ci, którzy mogli się pochwalić konkretnymi dokonaniem w swojej pracy duszpasterskiej. Tacy, którzy zdobyli w tym czasie spore doświadczenie. Synod jest narzędziem duszpasterskim diecezji. A zatem, żeby zdiagnozować obecną sytuację duszpasterstwa młodzieży, musimy sięgnąć po tych ludzi, którzy się tym autentycznie zajmują.

– Pomiedzy istniejącymi ośrodkami katolickiej młodzieży brakuje współpracy. Ma to zmienić powołanie do życia Duszpasterstwa Młodzieży Diecezji Legnickiej

Wyobrażam sobie, że tematów do przedyskutowania było dużo.

– Owszem, ale patrząc na prace innych komisji, które musiały przygotować mnóstwo dokumentów, nasza miała trochę ułatwione zadanie. My zajmowaliśmy się bowiem wyłącznie sprawą posługi duszpasterskiej wśród jednej grupy diecezjalnej. Po drugie – my nie potrzebowaliśmy budować nowych statutów dla istniejących wspólnot, bo one wszystkie już je mają. Jedynym naszym zadaniem i celem, było stworzenie Statutu Duszpasterstwa Młodzieży Diecezji Legnickiej. On określa tę centralę diecezjalną, kierującą pracą z młodzieżą w skali diecezjalnej.

Zdaje się, że już od jakiegoś czasu postulowali o to duszpasterze młodzieży. Dlaczego?

– Do tej pory praca z młodzieżą odbywa się w naszej diecezji w kilku różnych ośrodkach. Mamy wiele takich miejsc. Ale okazało się, że pomiędzy tymi ośrodkami brakuje współpracy. Drugim mankamentem był brak kontynuacji. Wystarczy, że z jednego takiego kwitnącego ośrodka odszedł do innej parafii duszpasterz, pod którego kierunkiem taka praca się udaje, już nie ma kto tego kontynuować. Po trzecie brakuje wymiany informacji pomiędzy takimi ośrodkami. Duszpasterstwo Młodzieży Diecezji Legnickiej ma być m.in. koordynatorem takich działań oraz nadawać im kierunek.

Nie boi się Ksiądz, że to ograniczy poszcze-